№ 80 20 Kwietnia 1923. Piątek CENA 500 Mk. Rok I

# DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1. telefon 63.

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk., z odnoszeniem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na 4-ej stronie mk. 600. Ogłoszenia zagranicznych linji okrętowych o 100 proc. drożej. Cyfrowe i bilnase o 50 procent drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

## MĄDRA MOWA MĄDREGO CZŁOWIEKA

Wypadkiem dnia w Europie zachodniej jest niedzielna mowa pana prezesa ministrów francuskich Poincarégo w Dunkierce. Pan Poincaré posiada talent polityczny, olbrzymią wiedzę, konsekwencję i pracowitość, to jest przymioty, które tworzą w szczęśliwych warunkach wielkiego męża stanu. I jako wielki mąż stanu przejdzie on do historji. Jako prezydent Rzeczypospolitej wygrał wojnę, teraz jako prezes ministrów dąży niezłomnie do wygrania pokoju, ponieważ chce zmusić niemców do wypełnienia warunków, postawionych w Traktacie Wersalskim.

Dunkierka leży nad wąską częścią Kanału La Manche, na samej północy Francji w departamencie du Nord. Jest to twierdza i port (liczba ludności dochodzi do 40.000), który w dziejach walk między Anglją i Francją był przedmiotem najbardziej krwawych i zaciętych bojów. Anglicy byli panami Dunkierki od 1540 roku, gdyż bali się, że francuzi siedząc w Dunkierce, będą mogli łatwo urządzić najazd na Anglję. Lecz francuzi naodwrót nie mogli ścierpieć pobytu zdobywców na swych brzegach. W 1558, w 1646, w 1658 zdobywali oni Durkierkę na anglikach i znowu ją musieli oddawać, aż wreszcie w 1662 zdobyli ją ostatecznie, lecz dwóch komisarzy angielskich na mocy traktatu czuwało nad zburzeniem obwarowań portowych. Pan Poincaré zręcznie nawiązując do tego faktu historycznego, podkreślił, że wtedy Anglja bacznie czuwała nad swem bezpieczeństwem i już po zawarciu pokoju wymogła by Dunkierkę obsadziły ponownie wojska angielskie aż do zburzenia obwarowań. Tak działała wtedy Anglja, gdy sądziła, że jej terytorjum może być narażone na najazd. Niecóż więc teraz Anglja nie dziwi się, że Francja czuwa nad bezpieczeństwem swoich granic, aby powstrzymać Niemcy, których zadze zdobywcze są nie do ugaszenia, od tajnych przygotowań do nowej wojny. Francja musi teraz wygrać pokój. Przez trzy lata Niemcy zwodziły, że zapłacą odszkodowania. Francja była cierpliwa, lecz wreszcie zajęła Zagłębie Ruhry. I oto dzięki temu zajęciu, pokazało się, że Niemcy mogłyby były bez trudu dostarczać Francji węgla. Były do tego zobowiązane, lecz nie chciały. Teraz bez szkody dla siebie obchodzą się bez węgla Zagłębia, skoro Francja nie pozwala na wywóz. Dalej Niemcy mogły były zapłacić odszkodowania obcemi dewizami, lecz znowu nie chciały. Teraz wydają te dewizy na zakup rozmaitych towarów i na podtrzymanie kursu marki niemieckiej. Wreszcie pokazało się, że oddziały wojskowe, zwane skromnie policją ochronną są częścią armji regularnej i mają służyć do przygotowania najazdu. Francja będzie stopniowo opuszczała Zagłębie dopiero po zapłaceniu rat odszkodowania. Oto treść mowy p. Poincarégo, robiąca w Europie wielkie wrażenie.

## Przyjacielska wizyta

Delegacja sowietu moskiewskiego udała się do Niemiec w urzędowym celu zaznajomienia się z sytuacją w okręgu Ruhry.

## Za co zapłacił życiem ś. p. metropolita Jerzy

### Myślał inaczej niż znany nam dobrze Eulogjusz

—:—

**Co wynika z procesu mordercy Łotyszenki.**

Rząd polski, stojąc na gruncie Konstytucji, wierny tradycjom tolerancji, najszczytniejszym może w historji świata, licząc się z faktem zamieszkiwania na ziemiach Rzeczypospolitej pewnej ilości obywateli wyznania prawosławnego, starał się o uniezależnienie cerkwi prawosławnej. Pomijając już względy polskiej racji stanu, która nie mogła się pogodzić z tym aby pewna część obywateli nie zawsze lojalnie dla kraju usposobionych, była kierowana przez obca władze duchowną, Polska musiała pomyśleć o tem, aby cerkiew prawosławna w Polsce rządziła się swemi prawami i

**sama od siebie zależała.**

Było to tembardziej konieczne, że dotychczasowy jej zwierzchnik patrjarcha wszechrosyjski Tichon był aresztowany przez bolszewików i w chwili, gdy piszemy te słowa staje przed sądem trybunału rewolucyjnego w Moskwie. Zastępca jego biskup Agafangiel faktycznie nie mógł rządzić, ponieważ bolszewicy mu na to nie pozwolili i był on zmuszony zawiadomić o tem wiernych w znanej odezwie.

W Europie pozostała wówczas jedyna instytucja, która pretendowała do duchowego kierownictwa sprawami cerkwi w Polsce. Był nią „sowiet" dawnych biskupów rosyjskich w Serbji

**z Eulogjuszem na czele.**

Biskupi ci pretendowali do regulowania tej części polskiego życia państwowego, w wolnych chwilach od mianowania coraz to nowych pretendentów na opustoszały tron Rosji.

Oczywista, że nie mogli oni być uznani przez Polskę, a to tymbardziej, że i sam Tichon ich nie uznał.

Zdawałoby się tedy, że uniezależnienie cerkwi w Polsce było jedynym wyjściem z sytuacji.

Za cóż tedy zapłacił życiem ś. p. metropolita Jerzy, który miał stać patrjarchą tej niezależnej cerkwi w Polsce?

Oto okazuje się z wyjaśnień oskarżonego Pawła Łotyszenko, z wyjaśnień obrońców i z zeznań świadków odwodowych biskupa Panteleimana, posła Serebrienikowa, senatora Bogdanowicza i innych, że uniezależnienie cerkwi w Polsce powinno było nastąpić w inny sposób, niż nastąpiło.

**Nie sobór biskupów,**

lecz sobór biskupów, niższego duchowieństwa i wiernych winien był się na to zgodzić. Skoro tego nie było, skoro ludność prawosławna w Polsce nie stanowi większości, to niezależność cerkwi w Polsce nie powinna była być ogłoszona.

Poza temi zasadniczemi przyczynami, niektórzy świadkowie, jak poseł z 16-ki Serebrianikow mają również jeszcze swoje „domowe" przyczyny. Oto okazuje się, że cerkiew w Polsce nie powinna była się oddzielać od swej macierzy rosyjskiej, ponieważ w Rosji cerkiew prześladują i w tym momencie jest to niepiękne i niedobrze robić jej krzywdę. Smutne, ale prawdziwe. W tym

**ponurym procesie**

i taki kwiatek również się znalazł i to ofiarował go sądowi człowiek uważany niemal za jednego z najpoważniejszych działaczy prawosławia w Polsce.

Zdawałoby się tedy, że tylko zaciekłe zaślepienie polskiego rządu nie pozwoliło na wybranie właściwej drogi do uniezależnienia cerkwi. Wystarczyłoby zwołać ów szeroki sobór, uzyskać błogosławieństwo innych patriarchów i sprawa byłaby załatwiona.

Doprawdy, że taki sposób umowania zjawisk historycznych przypomina

**nieśmiertelnego Iłowajskiego**

według którego wojna rosyjsko-japońska powstała wobec tego, że:

„W 1904 r. Japonja, podżegana z jednej strony przez Anglję, zaś z drugiej strony przez Piusa X, kierowanego przez polskiego księdza Ledóchowskiego, podstępnie napadła na rosyjską flotę, spokojnie stojącą w Port Arturze".

Czy jest w Polsce ktokolwiek, kto mógłby nie być zupełnie pewnym, że ów szeroki sobór nigdy w życiu by się nie zgodził na uniezależnienie cerkwi w Polsce od cerkwi w Rosji.

Na coś podobnego miał się zgodzić sobór, składający się z przedstawicieli soborów diecezjalnych, na których niemal z reguły przewodniczyli dawni członkowie związku narodu rosyjskiego.

## Kto będzie płacił długi przedwojenne Austro-Węgier i Austrji

### Obok innych państw także i Polska

Onegdaj, dnia 18 kwietnia r. b. odbyła się u ministra skarbu p. Władysława Grabskiego konferencja w sprawie sposobu ponoszenia części przedwojennych długów austro-węgierskich, austrjackich i węgierskich.

Jak się dowiadujemy, w tej konferencji wziął udział prezes Urzędu Likwidacyjnego, p. Karśnicki.

Po przeprowadzeniu dyskusji powzięto decyzję, by zająć w tej sprawie postawę wyczekującą z racji jeszcze niezdeklarowanego stanowiska innych państw zainteresowa-

## Czas skończyć sprawę Jaworzyny

PARYŻ. 18. 4. — PAT. — Marcellin w „Echo National" pisze, że konferencja ambasadorów powinnaby sama podjąć inicjatywę arbitrażu w sprawie uregulowania kwestji Jaworzyny, która jest przeszkodą zbliżenia polsko - czeskiego.

### Turcja chce zawrzeć pokój honorowy

KONSTANTYNOPOL. 19. 4. — PAT. — Ismet-pasza oświadczył przedstawicielom prasy, że udaje się do Lozanny z pragnieniem zawarcia honorowego pokoju, któryby zagwarantował prawa Turcji i uchylił dawne jej niewolnictwo polityczne, ekonomiczne i prawne.

## P. Thugutt, prezes Wyzwolenia, ma być ministrem spraw wewnętrznych w tym gabinecie prawicowo-centrowo-lewicowym

—:—

(wąż). Układy z prezesem klubu N. P. R. dr. Wachowiakiem nie dały dotychczas konkretnego rezultatu. Na prawicy istnieje wrażenie, iż klub ten oczekuje ostatecznego sfinalizowania układów między prawicą i piastowcami, aby na tej podstawie, po objęciu całokształtu obustronnych zobowiązań, unormować swój stosunek do większości, jaka w ten sposób powstanie.

W toku wczorajszych rokowań zaszła atoli okoliczność, która może wpłynąć w stopniu wysoce dodatnim na utrwalenie tworzącej się większości parlamentarnej.

W godzinach popołudniowych doszła mianowicie do skutku konferencja, w której wzięli udział pp. Marjan Seyda (Z. L.-N.), dr. Wachowiak (N. P. R.), Dąbski (Piast) i Thugut (Wyzw.). Przedmiotem konferencji było rozpatrzenie warunków, wśród jakich tworząca się większość dałaby się rozszerzyć na grupę P. S. L. Wyzwolenia. Konferencja będzie niezawodnie kontynuowana.

W kierujących kołach sejmowych zwracają uwagę, że spór między prawicą a piastowcami o obsadzenie teki spraw wewnętrznych przez swego męża zaufania, mógłby doznać rozwiązania właśnie przez zjednanie „Wyzwolenia" dla udziału w większości i powierzenie spornej teki prezesowi tego klubu, posłowi Thuguttowi. Pozyskanie „Wyzwolenia" i posła Thugutta dla tej myśli byłoby niepospolitem wzmocnieniem i utrwaleniem tworzącej się większości parlamentarnej.

Wiadomość o usiłowaniach czynionych celem pozyskania „Wyzwolenia" dla większości parlamentarnej, wywołała we wszystkich kołach żywe poruszenie.

Wszyscy czują instynktownie, że osiągnięcie tego celu wzmocniłoby poważnie powstającą większość.

W samym klubie „Wyzwolenia" wiadomość ta stała się bodźcem uczuć nader sprzecznych i opinij przeważnie nieprzychylnych.

W tych warunkach niepewność dotychczasowa staje się coraz bardziej uciążliwą i wymaga jaknajrychlejszego wyjaśnienia sytuacji.

Przesilenie parlamentarne od dwóch tygodni trwające wprowadza do aparatu rządowego zastój, i odbija się fatalnie na normalnym toku urzędowania.

Należy tedy domagać się i oczekiwać, że z upływem tego tygodnia cała akcja zostanie definitywnie zakończona.

—:—

## Szczególny amator kąpieli z rybką

—:—

### Twierdzi, że jest posłem sejmowym

(Telefonem z Warszawy).

Do pewnej łaźni w Warszawie przybył przed kilku dniami jegomość z kobietą, kupił bilety na dwie wanny i zażądał od kąpielowego, by dał mu łazienkę z dwoma wannami.

Kąpielowy postąpił bardzo słusznie, odmawiając temu żądaniu. Oświadczył, że na takie wspólne kąpanie się obu płci nie pozwalają przepisy policyjne, nie pozwala właściciel zakładu i nie zgadza się on, kąpielowy z uwagi na godność przedsiębiorstwa, w którem pracuje.

Ten opór kąpielowego przyprawił o straszny gniew przybysza.

— Ja jestem posłem sejmowym — krzyczał, odbierając pieniądze za zwracane bilety — ja panu pokażę...

— Skoro jest pan posłem sejmowym — odpowiedział kąpielowy — powinien pan znać przepisy.

— Otóż znam, znam! Tam, skąd ja pochodzę — wołał poseł — wolno mężczyźnie kąpać się razem z kobietą.

— A u nas w Królestwie Polskiem — rzekł kąpielowy, używając tego określenia na dawną Kongresówkę — nie wolno...

— Co — zawołał przybysz — pan obraża Najjaśniejszą Rzeczpospolitą! Pan jest monarchistą, pan lży Polskę, pan zachowuje się niegrzecznie wobec posła republikańskiego. Pójdę do komisarjatu. Policja pana wezwie i ukarze.

Istotnie, ów jegomość powrócił już bez damy, z którą chciał się razem kąpać, ale za to z posterunkowym, a ten spisał protokuł z całego zajścia bez wzmianki atoli o zamiarach wspólnej kąpieli...

Kąpielowy ma teraz szereg nieprzyjemności niezasłużonych, boć pilnował przepisów policyjnych i moralności publicznej.

Należy więc zbadać, czy amator kąpieli „z rybką" jest istotnie posłem sejmowym. A jeżeli jest, to może zainteresowałby się jego szczególnem upodobaniem do kąpieli w towarzystwie damskiem p. marszałek Sejmu, Maciej Rataj. Jeżeli zaś tylko podszywał się pod godność posła, powinien zająć się nim p. prokurator i sąd karny.

## Wyroki śmierci na kupców sowieckich

Najwyższy trybunał w Moskwie skazał byłego dyrektora państwowego biura eksportowego Kogana i przedstawiciela tegoż biura na jarmarku w Niżnim Nowgorodzie Załmanowa na karę śmierci i konfiskatę całego majątku za rozmaite malwersacje.

## Wywóz zboża z Rosji

Bez względu na klęskę głodową Rosja sowiecka w dalszym ciągu wywozi zboże zagranicę, czyniąc to wyłącznie w celach agitacyjnych. Tak od początku marca do 9 kwietnia z Rosji sowieckiej przez Estonję wysłano do Niemiec dla robotników zagłębia Ruhry 1.605 wagonów żyta, 88 wagonów soczewicy i 13 wagonów kaszy — ogółem 1.700.000 pud. ładunków zbożowych.

## Znów zatarg między Sejmem a Senatem

(wąż). Komisja prawnicza Senatu na posiedzeniu wczorajszem odrzuciła uchwalony przez Sejm projekt noweli do ustawy o zwalczaniu lichwy. Pierwotny projekt rządu doznał już w Sejmie znacznego złagodzenia, nie znalazł wszakże zgoła łaski w oczach Senatu.

Jest to drugi wypadek, w którym Senat odrzuca a limine cały przez Sejm uchwalony projekt. Zasadnicze rozstrzygnięcie następstw takiej uchwały staje się przeto rzeczą naglącą. Marszałek Rataj poczynił już w tej mierze przygotowania.

—:—

## Rząd Ukrainy Sowieckiej nie uznaje decyzji w sprawie granic wschodnich Polski

Zastępca ukraińskiego komisarza dla spraw zagranicznych — Jakowlew, oświadczył co następuje w sprawie Galicji Wschodniej i uznania przez państwa Ententy wschodniej granicy Polski: „Decyzja narady paryskiej nie obowiązuje nas. W ciągu 3-ch ostatnich lat poznaliśmy praktycznie denność i powagę podobnych decyzyj, mających taką samą wartość, jakgdyby narada komisarzy ludowych dla spraw zagranicznych republik sowieckich przyjęła w Moskwie uchwałę o przyłączeniu Abisynji do afrykańskich kolonji Włoch. Rząd centralny w Związku republik socjalistycznych, a także ludność Ukrainy kategorycznie oświadcza, że decyzja o losach Galicji bez wypowiedzenia się jej ludności i bez zgody rządu Związku republik sowieckich nie ma znaczenia. Jasnem jest, że decyzja paryska doprowadzi do nowych poważnych konfliktów pomiędzy Polską a Związkiem republik sowieckich".

## Czerwona cenzura

Komisarjat spraw wewnętrznych wzbronił dostępu do Rosji wszystkim pismom cudzoziemskim, które wystąpiły z krytyką rządu sow. z powodu wyroku na księży katolickich i rozstrzelania prałata Budkiewicza.

## Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Waluty mocno. Akcje zwyżkowo.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 48500.
Franki belgijskie 2875.
Franki francuskie 3100.
Franki szwajcarskie 9000.
Funty sterlingi 226000.
Liry włoskie 2475.
Marki niemieckie 1.55.

AKCJE

Bank Dysk. Warsz. 130000.
Bank Handlowy 155000.
Bank przem. we Lwowie 7200.
War. Tow. Fab. Cukru 395000.
„Firley" 24750.
Przem. Drzewn. i H. 13500.
War. Tow. Kop. Węgla 300000.
Lilpop, Rau i Loew. 200000.
Ostrowieckie 135000.
K. Rudzki i S-ka 79000.
„Starachowice" 85000.
„Żyrardów" 3500000.
L. J. Borkowski 12500.
B-cia Jabłkowscy 17000.
Pocisk 13000.
War. Tow. H. i Żegl. 6500.
Polska Nafta 16000.
Michałów 108000.
Parowozy 10000.
Cegielski 200000.
Modrzejów 35000, 42500.
Ortwein, Karasiński 22000.
L. Zieleniewski 160000.
Pelhal 6100.
Haberbusch 61000, 55000.
Nobel 42000.
Goślawice 130000.
Spiess 28000.
Fuks 6500.

# Policjant warszawski

—:—

**wkrótce dorówna londyńskiemu**

—:—

**Tylko nie obarczać go obcemi dlań sprawami**

—:—

W Londynie na każde 260 mieszkańców przypada 1 policjant. On to dzień i noc czuwa nad bezpieczeństwem miasta i — jak to już wszem wiadomo — z włożonych nań obowiązków wywiązuje się wprost znakomicie.

Niezaprzeczenie więc dobrze uczyniono, że w okresie organizacji naszej służby bezpieczeństwa sięgnięto do wzorów

**policji londyńskiej,**

zadziwiającej swą organizacją, dyscypliną i ideowością służby.

W znacznie cięższych jednak warunkach pracuje policjant warszawski, kształcony na wzór londyńskiego.

Na każdego bowiem policjanta w Warszawie przypada dziś **od 450 do 500 mieszkańców.**

Nadto do zakresu jego czynności należy załatwianie najprzeróżnorodniejszych spraw administracyjnych, sądowych, rejestracje wojskowe, ściąganie danin, podatków, etc. etc

Wszystko to z właściwą służbą bezpieczeństwa niewiele ma wspólnego, a pochłania wiele czasu i sił fizycznych.

Oczywiście, stan taki

**fatalnie odbija się**

na wyszkoleniu należytem policjanta **warszawskiego.**

Poprostu niema na to on czasu. **I w tem tkwi wielkie zło.**

Policjant warszawski — mimo niezaprzeczonych swych zalet — jeszcze nie osiągnął poziomu, na jakim dziś stoi jego zachodnio-europejski kolega.

A ma ku temu wszelkie dane i niezaprzeczone ambicje. Należy więc stworzyć takie warunki, które umożliwiłyby planowe i ustawiczne szkolenie

**policji warszawskiej.**

**Bez tego bowiem typ policjanta,** świadomego swych zadań i obowiązków, umiejącego zachować się w tysięcznych okolicznościach — **będzie nie** do pomyślenia.

Sama inteligencja i poczucie taktu — właściwości zresztą niezbędne dla każdego policjanta w pojęciu zachodnio-europejskiem — nie wiele tu zdziałają bez gruntownej znajomości skomplikowanej i stale komplikującej się służby bezpieczeństwa w miarę różniczkowania się życia państwowego i społecznego.

Policja warszawska **musi** *być nietylko dumą stolicy i* wzorem dla służby bezpieczeństwa całej Rzeczypospolitej, ale i rychło stanąć na poziomie zachodnioeuropejskim.

Zresztą może mieć Londyn wzorową policję, dlaczego Warszawa nie miałaby mu dorównać.

---

**Tam, gdzie krzyżak ćwiczył swe zastępy**

—.—

## Manewry wiosenne

W tych dniach w okolicach Grudziądza odbędą się manewry wiosenne.

W manewrach wezmą udział miejscowe oddziały wojskowe.

Należy zaznaczyć, iż pod Grudziądzem znajdują się idealne dla wszelkich manewr rozległe tereny, na których wojska pruskie ongiś zaprawiały się w sztuce wojennej.

—:—

**Protest duchowieństw wszystkich w Anglji przeciwko mordercom ś. p. ks. prałata Budkiewicza**

LONDYN 19. 4. (A. W.) — Najwyżsi dygnitarze kościelni reprezentujący najważniejsze podłamy religijne wyznawane w Anglji wydali wspólny protest do całego świata przeciwko prześladowaniom religijnym w Rosji. Pod odezwą znajdują się podpisy arcybiskupa Canterbury i Yorku, przywódców kościoła ewangelickiego, baptystów, metodystów, naczelnego rabinatu Anglii, generała Armii Zbawienia Botha oraz licznych dostojników pozostałych ważniejszych wyznań.

—:—

**Krwawe rozruchy w Niemczech**

**Zabici i ranni**

DUESSELDORF, 19. 4. — PAT. — Ilość bezrobotnych wzrasta z każdym dniem. Wczoraj przyszło do starcia między policją zieloną a pochodem bezrobotnych. Dokonano wielu aresztowań. W Mülheim policja rozproszyła bezrobotnych, którzy protestowali przeciwko drożyźnie, przyczem jedna osoba została zabita, a 15 rannych.

—:—

**Poseł angielski Max Müller w Krakowie**

KRAKÓW, 18. 4. — (AW.). — Przybyłego tutaj posła angielskiego Max Müllera powitali na dworcu przedstawiciele władz krakowskich. W południe gość angielski podejmowany był śniadaniem przez b. rektora Nowaka, a dziś Max Müller zwiedzi kopalnie w Jaworznie, poczem wojewoda Gałecki wyda je na cześć posła śniadanie.

# Dzień 11 grudnia w świetle rozpraw sądowych

## Dalszy ciąg procesu przeciw b. komendantowi policji warszawskiej Józefowi Sikorskiemu

**Od naszego korespondenta, Warszawa, dn. 19 kwietnia.**

**Św. Obrembski.** Stangret wyjaśnia: jechał kłusem; barykady były szerokie — **rotmistrz** przeskoczył przez barykady, za nim żołnierze — rozsunęło to barykadę, skręciłem na trotuar, gdzie barykad nie było — przed barykadą widziałem policję konną i na nich wprost pojechałem — przejechałem ul. Piękną, gdzie komisarz skierował mnie z powrotem. Rzucano cegłami, jajami i śniegiem. Świadek zdecydowany był uciec, gdyby stan ten dłużej trwał — „co mi prezydent, byśmy ratowali życie". — odpowiada na uwagę sędziego Krasowskiego.

**Św. Manowski,** podkomisarz, komendant szkoły policyjnej — opisuje rozdział sił p-na Sikorskiego — uprzedził posłów Piotrowskiego i innych, aby nie chodzili w tłum i nie drażnili tłumu. Około 12-ej wyszła bojówka P. P. S. Otrzymałem polecenie rozdzielenia tłumu, co się udało. Wobec strzałów wydałem komendę „padnij" i kazałem szykować broń. Proponowaliśmy posłom Daszyńskiemu i Urbanowskiemu przeprowadzenie — odmówiono pomocy. Słysząc strzały, powróciłem z bronią w pogotowiu—zastałem trupa w Alejach; z domu, gdzie Związek robotniczy, padały kamienie. Na placu Trzech Krzyży stały kordony zwarte spokojnej publiczności. Otrzymaliśmy rozkaz wyparcia tłumów około Wiejskiej od kom Czyniowskiego (poseł Piotrowski groził laską „szczeniaki — będziecie cicho?"; poseł Daszyński oświadczył, że pomocy nie potrzebuje — sam sobie ją znajdzie i sam drogę utoruje).

**Św. Krotowski** był około Pięknej. Młodzi ludzie stawiali barykady — tłum nacierał mocno na Aleje. Sikorski wydał rozkazy. Nadjechał orszak. Powóz zakręcał — policja zachowywała się taktownie — barykady ustawiono w parę minut.

**Św. Car,** adwokat, b. dyrektor kancelarji cywilnej prezydenta. — Wieczorem o 10-ej zmieniono pierwotny zamiar wyjazdu z min. spraw zagranicznych. Wobec stanowiska ulicy doszliśmy do przekonania, że dla bezpieczeństwa lepiej dodać eskortę i wyznaczyć wyjazd z pawilonu w Łazienkach; p. Nowak plan świadka akceptował. Miał pan Nowak przyjechać po prezydenta — komendzie miasta o tem zakomunikowałem około 12-ej w nocy. Delegowany był szwadron 1-go pułku, nie zaś szwadron przyboczny, który miał towarzyszyć dopiero po złożeniu przysięgi. P. Nowak miał przyjechać incognito samochodem zakrytym do Łazienek bez żadnej ostentacji.

Telefony były niepokojące — prezydium Rady zawiadomiło, że p. premjer nie pojedzie — o motywy odmowy p. premjera nie pytał. O 9 i pół rano. Przeździecki przyjechał przypadkowo — i w ostatniej chwili zdecydowano jego przyjazd — tłum liczny nie przeraził się Przeździeckiego, był do tego nieprzygotowany — cylinder trzeba było wypożyczyć od znajomego. Uważaliśmy, że nie można przemycić osoby elekta i chyłkiem jechać na przysięgę.

**Św. Hoszowski,** b. komendant głównej policji. Na naradzie postanowiono zabezpieczyć Sejm i dojazdy częściowo. Słyszałem, że p. prezydent miał jechać autem. Na posiedzeniu nie było mowy o możliwości poważnych ekscesów. Plan był opracowany z inspekcyjnymi, czynnymi na ulicy i rezerwy. Byłem przez parę godzin przy czynnościach Sikorskiego. Zrobił wszystko, co mógł zrobić, aby przywrócić porządek. Barykady były usunięte, tłum zepchnięty — czekał na rezerwy — w tej chwili rozpoczął akcję energiczną. *Policjant i ile ma pewności działania* wobec braku egzekutywy.

**Min. Makowski** powiedział, że Sikorski miał być aresztowany — o powodach nie wiedziałem. Znam Sikorskiego 20 lat, odpowiadał ze względu na swoją fachowość stanowisku. Wszystkie dyspozycje wydawał zawsze celowo — miał 20 lat służby policyjnej. Zadanie wobec tłumów i głównego celu obrony Sejmu, było wyjątkowo trudne wobec nikłych sił w porównaniu z innemi wypadkami. Niedoceniano ogólnej sytuacji bezpieczeństwa ze strony komisarjatu rządu, za co policja nie może odpowiadać. Sikorskiego znam. Jako człowiek, nie zabarwiał swej służby tendencjami politycznemi, zachowując zupełną bezstronność.

**Św. Pakulski,** aspirant policji, dowodził policją przy dostępie do Sejmu: „Zobaczyłem posłów: Jaworowskiego, Daszyńskiego i Limanowskiego. Jaworowski odsunął kategorycznie pomoc policji — przeprowadziłem posła Kowalskiego i innych. Wracając, spotkałem grupę ludzi z czerwonym sztandarem — było to w godzinę. Komendant Czyniowski polecił oddzielić tłumy. Padły strzały — ranny był chorąży, rłosacy biało - amarantowy sztandar. Miałem możność zupełną przeprowadzenia posłów, bo senatora Kowalskiego sam doprowadziłem do Sejmu.

**Św. Charlemagne,** podinspektor, zeznaje, że Sikorski chorował obłożnie — zastępował go Czyniowski — do czynności powrócił w dniu 9 grudnia.

**Św. Swołkień,** b. naczelnik delenzywy politycznej, 10 grudnia zwrócił uwagę komisarza rządu, że policja zachowywała się w stosunku do wypadków bieżących passywnie. W dniu 11 grudnia był przed Sejmem. Opanowanie sytuacji było niesłychanie ciężkie. Szarża łączna wojska i policji nie udała się. Tłum zaczął śpiewać hymn narodowy. Siły policji były niewystarczające. Upatruje związek pomiędzy wypadkami tych trzech dni. Wyobrażał sobie akcję demonstracyjną, jako ruch spontaniczny, niezorganizowany.

Zapewnienie bezkarności przy rewizjach upoważniło młodzież do dalszych wystąpień — jednak mimo oporu wewnętrznego dopuścił jawnie do odbycia tych obchodów.

O godz. 11-ej otrzymał raport o bojówkach P. P. S. z rewolwerami i granatami. Uprzedzał przez radcę Pileckiego, ministra, że, zdaniem świadka, mogą nastąpić poważne wypadki, podkreśliłem to z całym naciskiem.

Otrzymałem odpowiedź, że min. Kamieński nie przywiązuje większej wagi do tego raportu. W wydziale bezpieczeństwa nikogo nie było. Dyr. Urbanowicz był w objeździe i nie urzędował. Piątkiewicz komunikował przez telefon o zajściach. Świadek uważał, że wszystkie takie dane muszą być ujęte w formę telefonogramu, numerowanego, ponieważ o telefonach można zapomnieć. Piątkiewicz tłumaczył się, że był przepracowany, niemniej świadek był zdania, że Piątkiewicz powinien był istotną treść ująć na piśmie, jako dowód urzędowy. W tak poważnej sprawie wywiad powinien być prowadzony jednocześnie przez parę sprawozdawców.

Do 11 grudnia faszyzmu nie było — relacje poprzednie były wręcz śmieszne. Ruch ten, zapoczątkowany na Śląsku miał charakter raczej przygodny — wchodziły do tego ruchu jednostki niepewne. — wprost kryminalne. Jesteśmy bowiem i papugą narodów — i tu kopiowano ruch faszystowski, wykorzystano tylko momenty nastrojowe na rzecz polityki partyj narodowych. Passywność policji tłumaczy się rozbieżnością polityki, np.: polecono tolerować i zamykać oczy na udział komunistów w pochodzie 1 maja — jeżeli w dniu 11 grudnia policja widzi młodzież akademicką, śpiewającą hymn narodowy i ma na nią nacierać, to trzeba zrozumieć psychologię prostego człowieka — policjanta. O znajdowaniu się broni w O. K. R. P. P. S. wiedziałem — zaopatrzyły się w broń przy rozbrajaniu niemców w 1918 r. partje polityczne.

Zna Sikorskiego wyłącznie służbowo. Nie zauważył, aby w czemkolwiek prowadził politykę, lub zabarwianie nadawał swym czynnościom.

**Św. Pilecki:** Poseł Pużak przybył około 12-ej, oświadczył, że sytuację uważa za wysoce poważną. Usiłowałem daremnie porozumieć się z min. Kamieńskim. Posterunkowi nie mogą opanować tłumów. O akcji spodziewanej w dniu 11 grudnia dowiedziałem się przypadkowo dopiero o 10-ej rano. Telefonował Swołkień, że zbierze się bojówka — min. Kamieński oświadczył, że wobec wiadomości, które on posiada, nie należy się spodziewać poważniejszych zajść, a informacje, których udzielił p. Swołkień, nie odpowiadają rzeczywistości. Poseł Pużak oświadczył, że o ile do 2-ej sytuacja nie będzie opanowana, to P. P. S. wystąpi na ulicę.

**Św. Lissowski,** inżynier, przejeżdżał około Wiejskiej zakrytym samochodem. Policja bardzo energicznie współdziałała.

**Św. Krzemiński:** Przy Pięknej przed przejazdem policja szturmowała z bagnetami; przychodziło do scysji. Posterunkowy napierał i uderzył dziennikarza francuskiego Pierre de la Rosse, który chciał reagować. Policja piesza pchała podwójnym kordonem. Najbardziej odechnął tłum atak konnicy szwoleżerów; rozkaz szarży wyszedł z grupy, gdzie stał Sikorski, akademicy zdjęli czapki i zaczęli śpiewać „Rotę". Rozległy się okrzyki: „Niech żyje ułani!", rotmistrz prowadzący, nie wiedział, co robić.

**Św. Gostyński,** inspektor policji, potwierdza zarządzenie kom. Sikorskiego — zbiórka była na Górnej; około 9½ przyjechał komendant, rozdzielił posterunki — przyjechał Czyniowski, sprawdził posterunki, zadaniem było niedopuszczenie tłumów do Sejmu. Sprawdził również kom. Borzęcki — świadek pozostawał na Wiejskiej. Tłum zaczął się zbierać około 9-ej rano.

Od kordonu tłumu odsunięty był na 15 kroków. Na moim odcinku nie było legitymowania przez tłum. Około 10-ej poseł Niedziałkowski żądał imieniem marszałka Sejmu rozpędzenia „tej hołoty". Żądał wykonania tego przez szarże i przez atak na bagnety. Posłowie Piotrowski i Żuławski spacerowali i wyrwali tłumowi od łobuzów. Uczniaków prosiłem, aby nie prowokowali tłumu. Komisarz Borzęcki i Sikorski przychodzili na plac. W przededniu otrzymał dyspozycję, co do uruchomienia rezerw, co wykonałem, konsygnując rezerwy przy ul. Górnej i w rezerwie — cała ilość była absolutnie wyczerpana. Wielska była zamknięta trzykrotnym kordonem (około 90-ciu ludzi). Bardzo niewielka rezerwa — 20 ludzi — była ulokowana w bramie.

**Św. poseł Daszyński** nadesłał świadectwo lekarza o chorobie serca i niemożności stawiennictwa: odczytuje zeznania w śledztwie pierwiastkowem. Wyjaśnia, że tłum żył, schronił się do domu, oczekując na pochód robotników. Z tym tłumem i sztandarem poszli naprzód.

Koło placu padły strzały. Widziałem rannych, przepuściła nas policja przez kordon.

Dalszy ciąg rozpraw w numerze jutrzejszym.

---

6)

# PROCES KS. ARCYB. CIEPLAKA I 14 KSIĘŻY

Prezes: A gdyby znaleźli się tacy?

Ks. Chodniewicz: Gdyby przyjęli całkowicie program partji komunistycznej, ipso facto automatycznie jakby przestali być członkami kościoła. Proszę pozwolić zrobić uwagę, że sądząc z gazet komuniści wykluczyli z partji tych, którzy np. zawierali ślub kościelny. Więc nie można mieć za złe i kościołowi.

Prezes: Ależ my i nie mamy za złe.

Krylenko: Czy pan uważa za możliwe walkę ideologiczną?

Ks. Chodniewicz: Drogą przekonania.

Krylenko: Ma się rozumieć, że nie kułakiem.

Ale kazanie nie pozwala przecież na dyskusję?

Tak czy nie? Zachowujecie monopol mówienia z ambony tego, co się wam podoba. Krytyka kazania jest dopuszczalna?

**Ks. Chodniewicz:** Tak, ale tylko poza kościołem.

**Krylenko:** Dlaczego?

**Ks. Chodniewicz:** Zgodnie z prawem kanonicznem, z kodeksem.

**Krylenko:** Dla mnie to nie ma znaczenia.

**Ks. Chodniewicz:** A dla mnie bardzo ważne ma znaczenie.

**Prezes:** Księże Chodniewiczu, my tutaj badamy wasze postępki ale nie myśli.

**Ks. Chodniewicz:** Mówię o tem dlatego, aby Sąd Najwyższy mógł nas zrozumieć.

**Prezes:** Motywy psychologiczne mogą być przytoczone w ostatniem przemówieniu.

**Krylenko:** Obywatelu Budkiewiczu! Referat o nierozerwalności małżeństwa. Mamy tu historję małżeństwa. Czem zostało spowodowane powstanie tego instytutu. Mamy tu ustęp o małżeństwie u małp (szympansów). O wspólnocie żon u dzikich ludów. Statystyka. W końcu pytanie. Czy wyrazić zgodę na rejestrację ślubów?

**Ks. Budkiewicz:** Naradą nie miała znaczenia decydującego. W praktyce te decyzje nie były stosowane.

**Krylenko:** Postanowiono nie stosować się do przepisów o rejestracji. Było to w r. 1920.

**Ks. Budkiewicz:** Teraz przepisy są spełniane.

**Krylenko:** Litografowany Nr. „Kroniki". Nie pamiętam czy zebrano pieniądze ze składek?

**Ks. Małecki:** Numer nie wyszedł.

**Krylenko:** Przejdźmy do spraw większej wagi. (czyta):

Dnia 18 lutego 1920 r. Jego Eminencji przedłożyłem plan dalszej działalności komitetów. Aby przejść do akcji zaczepnej i domagać się uznania „wolności" w sprawie szkolnego nauczania i t. d.

**Ks. arcb. Cieplak:** Ja sądzę, że to nieprawidłowe. Na marginesach napis nie mój. Następnie akcja zaczepna nie są wyrażenia udatne — chodziło o to, aby dalej domagać się obrony, domagać się uznania wolności, nie z orężem.

**Krylenko:** Rozumie się, że nie z karabinem w ręku.

Zapytamy zaraz księdza Budkiewicza. On pisał.

W dalszym ciągu badania ks. Budkiewicz tłumaczy, iż w oryginale polskim było napisane „jakby do akcji zaczepnej" i że pod tą taktyką rozumiał on dalszą akcję obronną.

Przechodząc do ustalenia faktu demonstracji ulicznej (*procesji*) w Piotrogrodzie, gdy parafianie udali się tłumnie do Czeka przy ulicy Gorochowej i domagali się uwolnienia aresztowanych księży — Krylenko zapytuje ks. Budkiewicza i żartuje — cóż będziemy pytali, kiedy ksiądz Budkiewicz ma słabą pamięć i zapewne nie pamięta i odczytuje z Nr. „Kroniki" wzmiankę o owej demonstracji.

Następnie po odczytaniu: 1) Informacji Urzędowej Narkomjusta o korespondowaniu z Rzymem, 2) Aktu erekcji gmachu poselstwa Rady Regencyjnej w Moskwie, 3) po ustaleniu faktu udawania się księdza Budkiewicza do konsulatu niemieckiego, duńskiego i polskiego przedstawicielstwa dla uzyskania listu ochronnego na kościół św. Katarzyny w Piotrogrodzie.

Krylenko, zwraca uwagę na ustęp protokułu w którym ks. Budkiewicz zapisał, że najlepszą jest taktyka przeciągania sprawy, na ustęp wyżej cytowany o akcji „jakby zaczepnej". Krylenko zwraca się do ks. Budkiewicza z zapytaniem,

— Wot wasza dipłomatja i taktika. Dla czewo wsio eto? Objaśnitie!

**Ks. Budkiewicz:** Przepraszam, że będę może niegrzeczny. Sprawa dostatecznie jasna.

(Ogólne zadowolenie i śmiech).

(D. c. n.)

# Łotyszenko zamiast pod „słupek" pójdzie pod obserwację psychjatrów

## Za parę miesięcy stanie przed sądem ale nie doraźnym

Epilog procesu o zabójstwo [illegible] prawosławnego Je[illegible] dla wielu zgoła nieoczekiwany. Zawód na całej linii [illegible] amatorów silnych wrażeń, gapiów, zapełniających sale, dla których sprawa Łotyszenki była tylko sensacją kryminalną, nie zaś dokumentem przezywanego momentu historycznego.

Przebieg środowego posiedzenia sądu doraźnego był następujący:

Przemawiali kolejno pozostali trzej obrońcy, czyli adwokaci Stankiewicz, Podhorski i Wróblewski. Zaczynali swe przemówienia od stawiania wniosku, by sąd doraźny uznał swą niekompetencję w tej sprawie. Pozatem adw. Hankiewicz żądał powołania i zbadania nowych świadków, adw. Wróblewski zaś — zbadania stanu zdrowia psychicznego zabójcy. Adw. Podhorski niczego nie żądał, zaś mu się należy wdzięczność audytorium, bowiem gdyby stawiał jakieś żądanie, przemawiałby jeszcze dłużej, a słuchacze byli już zupełnie dostatecznie znużeni łamaną polszczyzną p. adwokata.

Po przemówieniach tych zabiera głos oprokurator Michajowski, by w paru słowach zaznaczyć, iż nie zgadza się na powołanie nowych świadków, natomiast nie ma nic przeciwko zbadaniu stanu umysłu oskarżonego.

Przewodniczący udziela głosu Łotyszence, który wygłasza obszerne „ostatnie słowo". Na wstępie oświadcza, iż przyłącza się całkowicie do wniosku oprokuratora, który domagał się kary śmierci. Odrzuca z oburzeniem pomysł poddania jego, Łotyszenki, badaniu psychiatrycznemu. Wprawdzie w rodzinie jego były przypadki pewnych wybujałości nerwowych, lecz on sam jest zupełnie zdrów i normalny i gotów jest ponieść karę za zbrodnię.

A potem zaczął zupełnie z innej beczki. Odczytał swój własny list i sam się nim rozrzewnił aż do łez. Następnie oświadczył, że nie lęka się śmierci, bowiem wierzy w życie przyszłe. Sam miał wiele dowodów, że życie takie istnieje. Na poparcie tego przytacza widzenia własne i jakieś światobliwej niewiasty. Słowem w tem miejscu Łotyszenko wpadł w extramaterię, jakgdyby pragnąc poprzeć tem wnioski obrony co do zbadania jego poczytalności.

Przewodniczący zarządza przerwę, podczas której sąd udaje się na naradę. Wśród obecnych, przeważnie rosjan, widoczne podniecenie: wszyscy stawiają horoskopy co do tego, jak wypadnie wyrok, lub decyzja sądu.

Po kwadransie dzwonek. Sąd powraca. Przewodniczący odczytuje decyzję, głoszącą, że wobec ujawnienia pewnych nienormalności w psychice i umysłowości oskarżonego, sąd postanawia sprawę o zabójstwo metropolity Jerzego przekazać sądowi okręgowemu do osądzenia w trybie zwykłym.

Decyzja ta wywołuje żywą radość obecnych. Kilku duchownych zbliża się do ławy obrońców. Następuje wymiana gorących uścisków między adwokatami a goretszymi zwolennikami oskarżonego.

Sam on robi wrażenie człowieka zaskoczonego tą decyzją. Początkowo nie zdaje się rozumieć o co chodzi i dopiero obrona wyjaśnia mu doniosłość decyzji sądu.

Za parę miesięcy czeka nas nowa rozprawa sądowa, tym razem już w trybie zwykłym.

### Nie bądź gapą

## Urzędnicy, nie gubcie swych legitymacyj!

Ministerjum kolei żelaznych, wobec nagminnie powtarzających się zgłoszeń urzędów państwowych o unieważnienie zagubionych, względnie skradzionych legitymacyj urzędniczych, uprawniających do 50% zniżki kolejowej, co zkolei może wywołać nadużycia przy przejazdach ulgowych — wystąpiło z projektem zaprowadzenia pewnych ograniczeń dla osób, które z rozmaitych przyczyn utraciły swoje legitymacje.

Miałoby to ten skutek, że urzędnicy więcej wagi przywiązywaliby do legitymacyj, które tanowią dziś ze względu na uprawnienia osób w nie zaopatrzonych, dużą wartość materjalną.

Prezes Rady ministrów — na razie wstrzymał się z wprowadzeniem projektowanych ograniczeń.

Jednakże gdyby w przyszłości liczba zagubionych legitymacyj nie zmniejszyła się znacznie — ograniczenia te zostaną wprowadzone.

Obecnie w każdym wypadku utraty legitymacji mają być ściśle stwierdzone okoliczności, wśród których nastąpiła utrata.

Nadto władze kolejowe mają być bezzwłocznie powiadomione o unieważnieniu legitymacji.

# Sensacja w świecie filatelistów

## Najsprytniejsi sprzedawcy marek załapani na miljony

### Sentymentalny filatelista płakał a brał gotówkę

W świecie filatelistów warszawskich sensacja.

A stało się to w sposób tak prosty.

Dnia pewnego sklepy potentatów filatelistycznych na ulicy Świętokrzyskiej odwiedził młodzieniec, przybyły z Górnego Śląska, przedstawiając się jako uczestnik niedawnych walk o niepodległość.

Młodzieniec poza osobistem męstwem posiadał jeszcze **kilka bogatych kolekcyj marek** pocztowych, wśród nich prawdziwe białe kruki, tak bardzo poszukiwane. A więc takie np. unikaty, jak „Guyane Anglaise" z r. 1859 lub „Brattleboro".

Już sam dźwięk tych nazw wywiera wprost magiczny wpływ na rasowych zbieraczów. Cóż dopiero mówić o sprzedawcach owych cudów filatelistycznych. Zwłaszcza, że autentyczność rzadkości nie podlegała wątpliwości, stwierdzała ją gwarancja wydana przed kilku laty przez cesarsko-niemiecki urząd pocztowy w Berlinie.

Gość ze Śląska opowiadał, iż od lat kilku zbierał marki, obecnie przyciśnięty potrzebą, choć serce mu pęka, chce zrzec się skarbu.

Rozumie się, kto posiada tyle drogie dla duszy unikaty, musi żądać i stosownie drogich pieniędzy; jasne więc, że i śląski filatelista

**zażądał miljonów**

w ogólnej sumie, przyczem ceny poszczególnych egzemplarzy dochodziły, a nawet przekraczały pół miliona marek.

Pokusa jednak była zbyt silna, a zawiść konkurencyjna nie dawała spokoju panom zawodowcom.

Zwolna poczęto załatwiać tranzakcje, skupując poszczególne egzemplarze od filatelisty, ujawniającego przy każdej sprzedaży coraz większy smętek.

Wreszcie znękany, choć zaopatrzony w miljony

**zbieracz filatelistyczny opuścił Warszawę.**

Cenne egzemplarze obejrzeli zbieracze i fachowi eksperci. I oto okazało się, że przedziwnie rzadkie marki

**to właściwie falsyfikaty.**

Przerażeni kupcy nie chcieli się zgodzić na taki sąd, powołując się na gwarancję cesarsko - niemieckiego urzędu w Berlinie. Okazało się jednak, że

**gwarancja była sfałszowana również.**

Płacz, lament, zgrzytanie zębów, skarga do władz, poszukiwania.

Zabiegi te uwieńczył skutek o tyle szczęśliwy, iż według otrzymanych w Warszawie informacyj policja gdzieś na Górnym Śląsku czy też w Krakowie ujęła filateliste.

Nietylko ujęła, lecz pono osadziła w więzieniu.

Jest zatem i szczęście w nieszczęściu, zresztą natury bardzo problematycznej i idealnej, gdyż przy aresztowanym już miljonów nie znaleziono.

Szukał wiatru w polu!

# Podatek od produkcji węglowej

## Nie może dawać mniej, niż dawał przed wojną

W sprawie ujednostajnienia podatku węglowego na całym obszarze Rzeczypospolitej odbędzie się jeszcze jedna konferencja w ministerjum skarbu jako ciąg dalszy konferencji, która radziła we wtorek, dnia 17 kwietnia.

Chodzi bowiem o to — jak nam donoszą — by prócz zachowania pewnych różnic dzielnicowych ujednostajnienie stawek tego podatku od produkcji węgla nie dało mniejszych dochodów skarbowi polskiemu, niż do tej pory.

Trzeba więc wynaleźć gwarancje dotychczasowej wydajności finansowej tego podatku, boć skarb nie może tutaj tracić już nietylko miljardów, ale nawet miljonów.

# Fałszywe, choć z kości słoniowej

## Wypadek przy zielonym stoliku

Do jednego z arystokratycznych klubów paryskich przy bulwarze Haussmana dostał się niewiadomo w jaki sposób pewien dystyngowany cudzoziemiec i zasiadł do zielonego stolika.

Gra, jak zwykle odbywała się nie na gotówkę, lecz na żetony sprzedawane w kasie klubowej.

Nowy gość zaimponował bywalcom wysoką grą i

**szerokim gestem.**

Po godzinie podbił grę do niebywałej wysokości i zgarnąwszy kilka fenomenalnych banków — opuścił progi klubu.

Po skończonej grze, główny kasjer, wymieniający żetony zrobił niezwykłe odkrycie. Oto okazało się, że w obiegu było znacznie więcej żetonów od ilości wypuszczonej tego wieczoru.

Wśród członków klubu zapanowała łatwa do zrozumienia konsternacja. Wszyscy jednogłośnie oskarżyli o nadużycie dystyngowanego cudzoziemca, który tak szybko się ulotnił.

Zawiadomiono policję.

**Nieuczciwy gracz**

został odnaleziony dzięki anonimowemu listowi nadesłanemu do klubu.

Fałszywe żetony, jakkolwiek wykonane z prawdziwej kości słoniowej, posiadały średnicę cokolwiek mniejszą od prawdziwych, dzięki czemu udało się doprowadzić rachunki do porządku.

### Artystka i ambasador

## Jak Sara Bernhardt odpowiedziała na toast prusaka

Cały Niemcy podziwiały Sarę Bernhardt, genialną artystkę, lecz ona bynajmniej nie lubiła Niemiec. Wojna pruska z 1870 roku pozostawiła jej wspomnienie niegodziwości i krzywdy.

W dziesięć lat po klęsce sedańskiej, Sara przyjmowana była owacyjnie w Kopenhadze. Duńczycy nienawidzili wówczas prusaków za Szlezwik i Holsztyn i rok 1866, podobnie, jak francuzi mieli na pamięci Alzację i Lotaryngję po 1871 roku.

W stolicy Danii wydano więc bankiet na cześć znakomitej artystki. Między innemi uczestniczył w bankiecie poseł pruski, baron Magnus. Postanowił on wygłosić toast. Wstał z miejsca, podniósł w górę kielich szampana i, zwracając się do tej, którą zwano „boska Sara", zawołał:

— Niech żyje Francja, która daje nam tak wielkich artystów, Francja, piękna Francja, która tak bardzo kochamy.

Sara Bernhardt wstała, wyprostowana, blada z oburzenia:

— Tak — wykrzyknęła — niech żyje Francja, ale cała Francja, panie ambasadorze pruski!

Nieopisane wrażenie wywarły te słowa. Wszyscy milczeli. Wtem orkiestra zagrała Marsyljankę.

Nazajutrz Sara Bernhardt odesłała pruskiemu dygnitarzowi ofiarowane sobie kwiaty, nie przyjęła jego wizyty i za pośrednictwem poselstwa angielskiego dała mu do zrozumienia, by zaprzestał dalszych uprzejmości.

# Policjanci amerykańscy na godach kananejskich

### Pić — czy nie pić?

Rząd Stanów Zjednoczonych utrzymuje olbrzymią armję policjantów na kontynencie i na morzu, która zwalcza z wątpliwem powodzeniem, handel spirytualjami. Częstokroć o kilka butelek whisky rozgrywają się

**krwawe walki.**

Mimo wszystko, tajne gorzelnie prosperują świetnie, szmugiel lądem i morzem odbywa się na wielką skalę, pijaków nie ubywa, a na domiar złego, obywatele amerykańscy zasmakowali w kokainie.

Hygjeniści europejscy inaczej zapatrują się na sprawę trzeźwości, twierdząc, że piwo, a zwłaszcza wino, jako napoje zawierające alkohol bardzo szlachetnego gatunku, nietylko nie jest szkodliwe, lecz przeciwnie, odgrywa rolę najskuteczniejszego antidotum

**wobec pijaństwa.**

To też w południowych prowincjach Francji, gdzie ludność unika spirytusu kartoflanego używając wina, gruźlica, rak i skleroza spotykają się niezmiernie rzadko.

W Stanach Zjednoczonych zaczyna się zażarta walka o zniesienie zakazu sprzedaży piwa i wina, a przyszłe wybory do parlamentu przejdą pod hasłem:

**Pić — czy nie pić?**

Agitacja antyprohibicyjna przybrała nieprawdopodobne formy. Naprzykład, rozdawane są pocztówki, przedstawiające gody weselne w Kanie. Chrystus przemienia wodę w wino, a kilku urzędników policji amerykańskiej usiłuje zniszczyć cudem otrzymany napój, tłukąc i przewracając amforę.

# Made in Germany

### Kobietki berlińskie o szklanych włosach

Słynne ze specyficznej urody i elegancji mieszkanki stolicy z nad Szprewy nie posiadają się z radości, albowiem dzienniki berlińskie przyniosły wiadomość o pewnem sensacyjnem odkryciu z dziedziny toaletowej.

Nie chodzi tu o pigułki wytwarzające w przeciągu dwóch tygodni piękny i majestatyczny biust, ani o przepaskę „Venus" usuwającą zmarszczki i podwójny podbródek.

Wynalazek jest poprostu „ersatzem" (a niemcy miłują wszelkie „ersatze") — włosów kobiecych, których na rynku fryzjerskim zaczęło w ostatnich czasach brakować.

Nowe loki, postisze, warkocze i peruki będą wyrabiane ze szkła specjalnego. Można je będzie czesać, fryzować i myć nie obawiając się uszkodzenia. Podobno próby dały wyniki tak zachęcające, że fryzjerzy berlińscy nie chcą już pertraktować z firmami sprowadzającemi włosy ludzkie z Chin, które dotychczas były dostawcami tego towaru.

Dodajemy na zakończenie, że peruka przygotowana z nitek szklanych nie potrzebuje obawiać się moli i jest ogniotrwała.

# Tajemnica Czarnej Damy

**Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.**

przez

**ANONIMA**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

**Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a przy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę u Loursa i ścigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł. Rosz w drodze do Lwowa tylko dzięki pomocy słynnego detektywa amerykańskiego, Kryzztofa Oryla, swego przypadkiem odnalezionego przyjaciela, zdołał ocalić wiezione dokumenty przed złodziejami. We Lwowie na przechadzce w parku Stryjskim spotkał Rosz uroczą kobietę...**

— Przypuszczam jednak, że znajdzie pani jeszcze dość czasu i sposobności na powetowanie tych rozczarowań — odparł Rosz wesoło.

— Tym razem, ja nie rozumiem — rzekła ze zdziwieniem nieznajoma...

To znaczy, że życie pani dopiero zaczęte a do końca jeszcze daleko...

— Miałby pan zupełną słuszność, gdyby życie nie miało tej właściwości, co historja....

— Jakiej?

— Że się wciąż powtarza. Ale widzi pan — przerwała naraz — że znaleźliśmy temat do pogawędki...

— Jeśli mi pani pozwoli być szczerym, to powiem, że żałuję tego...

— Prawie. Milczenie mi było milsze. Istotniejsze.. Nie umiem tego dokładnie ująć w słowa, ale zdawało mi się, że z tej rozmowy, która się wreszcie między nami zacznie wyniknie coś naprawdę ważnego. Że przypadek, który nas tak niespodzianie zetknął ze sobą, kryje w swem wnętrzu jakieś głębsze znaczenie. A tymczasem ta rozmowa, tak lekko biegnąca po równi pochyłej zdawkowych aforyzmów, zadała moim przeczuciom kłam. I teraz nagle żal mi tego, co było, chociaż tylko w przeczuciu.

Nieznajoma słuchała Rosza z wielką uwagą. Na jedno tylko mgnienie w oczach jej błysnął jakby niepokój. Spojrzała na kapitana nieznacznie. On jednak zatopiony był w swoich słowach i myślach.

Gdy skończył rzekła:

— Przyznam się panu, że jestem przesadna, a potem co pan powiedział gotowam także uważać ziawienie się pańskie na tej samotnej ścieżce za omen losu. Chyba, że pan stale chodzi w te strony na spacer.

— Bynajmniej, od kilku lat jestem po raz pierwszy we Lwowie. Przyjechałem przed niespełna czterema godzinami, a na ścieżkę, na której spotkałem panią, wszedłem umyślnie, by nie widzieć ludzi.

— To zdumiewające — wykrzyknęła w podnieceniu dama. — I ja bawię we Lwowie zaledwie od kilku godzin, nie znam miasta, a przyszłam tu dla obejrzenia tej osobliwości, jaką istotnie jest ten piękny park. Uchodząc przed natrętami weszłam w pierwszą lepszą aleję....

Rosz wpatrzył się w nieznajomą wielkiemi oczyma...

— Nawet pani nie wie jak to wszystko jest dziwne...

Nieznajoma aż przystanęła.

— Co takiego? — spytała zaintrygowana, podnosząc ku niemu twarz, na którą padło akuratnie pełne słońce, jeszcze wydatniej oświecając jej piękność...

— Od dwu dni — odrzekł Rosz — kraże w kole niespodziewanek, dziwacznych spotkań i nieprawdopodobnych zdarzeń... Czy też—dodał—dziwa te szukają mnie same...

I tu naraz przebiegła mu przez głowę myśl, czy ta kobieta nie jest jeszcze jedną wysłaniczką jego wrogów.

Zdziwił się sam sobie, że myśl ta doniero teraz nagle się zjawia, gdy powinna była uderzyć w jego czujność zaraz przy pierwszem spostrzeżeniu nieznajomej.

Mimo całą niezwykłość spotkania a raczej właśnie z powodu tej niezwykłości podejrzenia takie dav no powinien był powziąć...

Lecz w mig zjawiła się i krytyka.

Gdyby zadaniem tej kobiety było wciągnięcie go w zasadzkę — czyż nie parłaby właśnie do zatargu z rzekomymi natrętami... A ona przecież go od tego wstrzymywała... Zresztą jakże mogła ta kobieta wiedzieć, że spotka go w parku i to właśnie w tej samotnej alei...

Podczas całej swej wędrówki do parku nie zauważył nikogo idącego jego śladem. Skądżeby więc ktoś i jak — mógł przygotować to spotkanie?

Musiałby ten ktoś czytać chyba w jego myślach.

Znowu okultyzm!

Absurd.

Otrząsnął się energicznie z tych myśli...

W jasnem świetle słońca, zalewającego park złotym potopem radosnych blasków nie mogły się ostać te, nijłe zresztą, podejrzenia, jak blahy smutek nie ostoi się przed uśmiechem szczęścia. Chmura, która zjawiła się na twarzy Rosza, jak nagle przyszła tak nagle rozwiała się.

Przez te krótką chwilę rozważań Rosza on i nieznajoma stali naprzeciw siebie w środku ścieżki badając się oczyma, on nieufnie, ona z najszczerszem zaciekawieniem...

Uśmiechnął się wreszcie i odpowiedział jej w kilku słowach, bardzo ogólnikowo o „czarnej damie"...

(D. C. N.).

# Do Was pp. Kupcy Białostoccy

**słówko w sprawie „Stow. Kupców Polskich".**

W dn. 30 kwietnia r. 1922 odbyło się zebranie inauguracyjne Kupców Polskich w Białymstoku. Zorganizowano Stowarzyszenie Kupców Polskich, powołano Zarząd do którego weszli pp.: Wieczorek, Głowiński, Młyńczyk, Perłowski, Zdrojkowski, Godyński i Piechler z p. Czałbowskim jako prezesem na czele.

Zarząd ten po roku pracy stanie w Niedzielę 22 bm. przed Walnem Zebraniem aby złożyć z ubiegłego okresu sprawozdanie nie od rzeczy też będzie jeśli zapoznamy ogół z tą instytucją.

Potrzebę zorganizowania Kupiectwa naszego rozumiemy Chyba wszyscy. Zdawałoby się, iż ta szczególnie instytucja kupiecka będzie miała rozwój zapewniony. Wierzył w to zarząd, stając do pracy w mo mencie ciężkim przełomowym.

Należało budować organizację od podstaw, od rzeczy najdrobniejszych, tymczasem instytucja nowa na wstępie spotkała się z trudnościami finansowemi.

Walne zebranie upoważniło do ściągania składek członkowskich. Obliczona ilość członków i musiano dojść do smutnych wniosków. W najlepszym rezultacie mogły dać one pareset tysięcy marek i to nie odrazu, a dopiero po upływie dłuższego czasu.

Przedewszystkiem należało, wyszukać lokal, otworzyć kancelarję, Sprawa lokalu nastręczyła tysiączne trudności wobec braku mieszkań w Białymstoku i znacznej wysokości komornego, toteż po wielu trudach teraz dopiero Zarząd zapewnił sobie pomieszczenie w lokalu Stowarzyszenia nieruchomości. Zebrania musiano odbywać w mieszkaniach prywatnych przeważnie.

Zarząd przeprowadził już na wstępie legalizację organizacji, zorganizował sekretarjat, jednakże brak lokalu i brak środków materjalnych, zatamował rozwój prac.

Dewaluacja marki polskiej sprawiła, iż składki zaaprobowane przez Zebranie Walne okazały się znikomo małemi. Składki te pozatem napływały tępo.

Zarząd zwołał w październiku r. ub. nadzwyczajne Walne Zebranie, chcąc uzyskać podniesienie wysokości składek, tymczasem spotkał się z niezrozumieniem sprawy, z obojętnością ludzi, którzy w tym okresie czasu myśleli tylko o polityce, o listach wyborczych o walce politycznej.

Mimo wszystko Zarząd postanowił wytrwać na posterunku, nie dopuścić do rozwiązania i zaprzepaszczenia polskiej placówki kupieckiej. Członkowie Zarządu wyłożyli z kieszeni własnej gotówkę tyt. pożyczki na opędzenie potrzeb napilniejszych, a dziś mimo wszystko Stowarzyszenie zamyka swoje rachunki, wykazując kwotę 287.743 mk. stanowiących majątek czynny bez feniga długu.

Skrępowany materjalnie Zarząd nie mógł pomyśleć o szerszej działalności, między innemi nie mógł pomyśleć o wysyłaniu delegatów na zjazdy kupieckie.

Nie mógł Zarząd dać wiele kupcom w znaczeniu realnem i praktycznem dlatego może że szerszy ogół kupiectwa nie zrozumiał, że realne korzyści może dać instytucja należycie uposażona, że aby coś mieć należy przedewszystkiem dać.

Doświadczenia rocznej egzystencji i kilka słów gorzkiej prawdy, jaką Zebranie Walne usłyszy od ustępującego Zarządu oby stały się momentem zwrotnym w rozwoju tej placówki.

Poczucie słuszności każe nam złożyć uznanie tym, którzy najgorszy okres wstępny przetrwali. Wierzymy że kupiec białostocki, dołoży wszelkich usiłowań by zapewnić dalszy rozkwit Stowarzyszeniu.

# Czy masz krewnych w Rosji?

**Kto chce ich odszukać ułatwi mu Min. Spr. Zagr.**

Min. Spraw Zagr. ułatwia odszukanie krewnych, którzy pozostali w Rosji lub na Ukrainie. Zainteresowani winni złożyć podanie z prośbą o odszukanie krewnego, prócz tego muszą podpisać zobowiązanie zwrotu wszelkich z tego tytułu wynikających kosztów nawet w tym wypadku jeśli poszukiwania będą bezowocne.

Za odszukanie pobieraną jest opłata w wysokości: 4 rb. 40 kop. w Rosji i 40 rb. na Ukrainie. Władze Sowieckie ustaliły kurs 2 rb. równa się 1 dolar.

Pieniądze wpłacać należy w markach polskich wg kursu dziennego.

W podaniu musi być wskazany adres stałego miejsca zamieszkania poszukiwanego, jak również miejsce ewentualnego pobytu w chwili obecnej.

# Handel, finanse i drożyzna

**w Białymstoku.**

**Dowóz:** 5 wg. Szmat, 2 wg. ryżu, 2 wg. śledzi.

**Wywóz:** 3 wg. sukna, 1 wg. drzewa, 1 wg. żelaza.

**Białostocka czarna giełda** wszystko robi ażeby „ruszyć z miejsca" dolar i znowu rozpocząć spekulację.

**Ożywienie na rynku włókienniczym** ostatnio dało się zauważyć. Dokonano sporo taranzakcji na „Karo" z kupcami przybyłymi z Łodzi i z Krakowa.

**Pasek na mleko** szaleje. Wczoraj żądano 1500-1600 mk. za litr.


**Jazz-band w Białymstoku**

**Dziś i codziennie**

**występy słynnych jazz-bandzistów Afrykańczyków**

w Restauracji RYTZ'A

Początek o godzinie 9-ej wieczorem. —

*Z poważaniem*

*Zarząd Restauracji RYTZ* 494


# Drobiazgi białostockie.

**Na wyjazd zagranicę** P.K.U. nie udzieliła zezwoleń urodzonym w 1900, 1899 i 1898 latach którzy są zdolni do służby. Tylko ci, mogą uzyskać zezwolenie na wyjazd którzy należą do kategorji C¹ i C² (służba zafrontowa).

**Emigracja do Argentyny.** W ciągu bieżącego m-ca wyemigrowało do Argentyny przeszło 100 białostoczan. Tłomaczy się to tem, iż t. zw. kwota emigrantów do Ameryki została wyczerpana. Podróż do Argentyny kosztuje obecnie 60—65 dolarów. Obowiązek okazania 250 dolarów przy wjeździe do portu został zniesiony.

**Tragiczna omyłka** P. K. u zam. przy ul. Zamenhofa miał zwyczaj „przetrącania" kieliszeczka przed obiadem. Onegdaj przez nieostrożność p. K. wypił zamiast wódki kieliszek esencji octowej. Tylko szybka pomoc lekarska uratowała go od śmierci.

**Stały dostawca dolarów.** Reliefs Comitee wysłał delegata, który niebawem ponownie odwiedzi Białystok, wioząc skarby od krewnych z Ameryki.

**Zasiłki rezerwistom.** Magistrat znalazł się w kłopocie nie wie bowiem z jakich źródeł ma wypłacić zasiłki rodzinom rezerwistów. W tej sprawie Magistrat udał do Województwa prawdopodobnie w nadziei, iż uda się zdobyć na ten cel chociażby drobny „kredycik".

**W biurze Meldunkowym** Magistratu zatrzymano 7 osób, w tem 2 ukrywających się od służby wojskowej, 4 nie posiadających dowodów osobistych i 1 nie posiadającego karty na prawo pobytu. Pozatem sporządzono 10 protokułów na właścicieli domów za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych.

**Walka z wyzyskiem** Komisja zorganizowana przez żydowskie domy modlitwy uchwaliła zwrócić się z odezwą do ludności żydowskiej, wzywającą do powstrzymania się od spożywania mięsa dopóki nie zostanie złamany wyzysk bezczelny stosowany przez rzeźników.

# Kronika policyjna

**Białostocka.**

**Zbrodnicza matka.** W ustępie domu nr. 2 przy ul. Choroszczańskiej znaleziono trup noworodka płci żeńskiej.

Dochodzenie ustaliło, iż zabójstwa dokonała matka tego dziecka Aurelja Etinger, którą też policja zaaresztowała i przekazała władzom sądowym.

**Dorożkarz Sz. Suwalski** pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za nieostrożną jazdę.

**Trafił do protokułu** Józef Sławiński (Stolecka 98) za opilstwo.

**Kradzieże.** — W dn. 17 bm. skradziono mieszk. tutejszemu, Aleksandrowi Basińskiemu, konia wartości 6 milj. marek. W tym że dniu złodzieje splądrowali mieszkanie Z. Wejnberga (Polna 7), zabierając odzież wart. 1 milj. mk.

— Skradziono bieliznę S. Sobieszczańskiej (Słonimska 37) złodziejkę, Katarzynę Kudriawcewą policja wykryła i osadziła za kratkami.

**Za zakłócenie spokoju** publicznego policja pociągnęła do odpowiedzialności St. Mackiewicza, St. Klimowicza i Katarzynę Oljano,

**Kradzież.** Dn. 18 bm. skradziono A. Zeniewiczowi (ul. Krzywa 20) Mk. 527.000 w gotówce.

*W numerze jutrzejszym Dziennik zamieści w Krótkich Sądowych art. „Gwin i Cypin"—Ciekawe perypetje mieszkaniowe.*


NA RATY

**Urzędnikom państwowym**

udziela materjałów

**Skład Sukna**

*(angielskich firm)*

**WISZNIA i OCHRYMSKI**

**Białystok, ul. Sienkiewicza 18.**

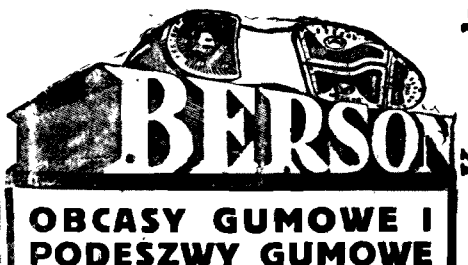


**OBCASY GUMOWE I PODESZWY GUMOWE**

są trwalsze i tańsze niż skóra. Najlepsza ochrona przeciw wilgoci i zimnie.

**Berson-Kauczuk**

Centrala Kraków, ulica Straszewskiego Nr. 2.

Składy i zastępstwo: Warszawa, Kramy Nalewkowskie. 320

**Doktor M. Kanel**

**Choroby weneryczne, moczopłciowe skórne** (włosów)

ul. Sienkiewicza Nr. 37.

Przyj. 4-7, kobiety i dzieci 3-4.

**Dr. M. Kacnelson**

**Choroby weneryczno-skórne.**

Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.

Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

**Dr. J. Walewski**

**Choroby włosów, skóry, weneryczne.** (Oświetlenie) cewki i pęcherza.

R-k Kościuszki 3. Od g. 5-7 w.

**Dr. NEUMARK**

b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Ifuzjewskiego szpitala wenerycznego. **Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe** (695,914) od 10-12 i od 3-8 ppołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

**Syndykat Rolniczy Białostoki**

SP. AKC.

z d. 15 kwietnia rb. przeniesiony został

**na ulicę Lipową Nr. 45, telef. 53.**

Adres telegraficzny **„Syndykat-Białystok".**

**Kupuje:** wszelkie zboża, nasiona, paszę etc. etc.

**Sprzedaje:** wszelkie ziemiopłody, nasiona, nawozy sztuczne, węgiel, cement, wapno.

527

**Gotujcie, smażcie i pieczcie tylko na**

**Kunerol'u**

**Tłuszczu roślinnym Smakoszów.**

Przedstawiciel: **Sp. Akc. Lambert & Krzysiak Warszawa, Niecała 6.**


# Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, na zasadzie art. 1778, 1778¹·² U. P. C. (Ust. z dn. 27 I-1922 r. i Rozporz. Rady Ministr. z dn. 15 V-22 r.), niniejszym obwieszcza, że, wobec wdrożenia na żądanie Zofji Onichimiuk postępowania Sądowego celem stwierdzenia faktu śmierci męża jej Hilarego (Hieronima) Onichimiuka, mieszkańca przedmieścia m. Wasilkowa Dąbrówki, pow. Białostockiego, który w roku 1914 podczas mobilizacji był powołany do wojska i dotychczas do miejsca swego dawnego zamieszkania nie wrócił, wzywa się pomienionego Hilarego (Hieronima) Onichimiuka, zgodnie z art. 1777⁸ U. P. C., aby w terminie trzechmiesięcznym od dnia wydrukowania niniejszego wezwania zgłosił się do Sądu Okręgowego w Białymstoku, gdyż w przeciwnym razie uznany zostanie za zmarłego, osoby zaś, któreby posiadały wiadomości o życiu lub śmierci Hilarego (Hieronima) Onichimiuka, wzywa się, aby o znanych sobie faktach zawiadomili Sąd najpóźniej w powyższym terminie. 525

# Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 8 sierpnia 1923 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1. na przedmieściu miasta Białegostoku Skorupy pod miejskim Nr. 4358 przy ul. Nowo-Warszawskiej pod Nr. 3 dawniej na wsi Skorupy pow. Białostockiego przestrzeni 10 dzies. należącą do Józefa Zdanowicza i do Zofji Zdanowicz z nabycia od tegoż Zdanowicza.

2. dobra ziemskie Domanowo, gm. Domanowo starostwa Bielskiego, przestrzeni 75 dzies. 2243 sąż. kw. należącą do Stefanji Izabeli Domańskiej.

3. w obrębie gruntów miasta Sokółki, pod miejskim Nr. 382 przestrzeni 4 dzies. należącą do Karola Minczewskiego z nabycia od Wincentego Denisa.

4. w Białymstoku dawniej przy ul. Nowoszosowej, a obecnie przy ul. Botanicznej pod miejskim 1766 policyjnym Nr. 8, przestrzeni 461,86 sąż. kw. należącą do Herca Neumarka z nabycia od Marji Sosnowskiej z większej nieruchomości.

W terminie powyższym wszyscy którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarji Wydziału Hipotecznego pod groźbą skutków przewidzianych w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818. 507

Białystok dn. 17 kwietnia 1923 r.


Znieczulający **Balsam Belgijski** (z kogutkiem) usuwa **Bóle artretyczne i reumatyczne**

Sprzedają wszystkie składy apteczne.

**Zabawę taneczną** 437

urządza dla Członków i wprowadzonych gości

**„OGNISKO"**

(ulica Sienkiewicza Nr. 1).

**w sobotę 21-go kwietnia**

Wejście dla członków 3.000 mk.

„ dla gości 5.000 mk.

Początek o godz. 10-ej wiecz.

**Przygrywa orkiestra 10-go p. ułan.**

**Dr. Gurwicz**

**Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.**

**Lecz. promieniami Rentgena.**

Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—3.

Białystok, ulica Lipowa 17.


# Ogłoszenia drobne.

**Mieszkanie** (górka) zamienię z ulicy Stołecznej, w pobliżu Warszawskiej. Wiadomość w red. „Dziennika Białostockiego dla Zec. 509

Zgubiono książkę domową, wydaną przez Magistrat m. Białegostoku na imię właściciela domu przy ulicy Kupieckiej 17 Ainhorna Merlinskiego. 508

**Sprzedam** sklep spożywczy, Piasta 12. 511

Zgubiono książkę wojskową, wyd. w Białymstoku przez PKU. na imię Józefa Rutkowskiego, (rocz. 1901) przytem zgubiono książkę inwalidzką za Nr. 1384, wyd. przez Sekc. Opieki w Białymstoku, zam. przy ul. Kraszewskiego Nr. 6 510

**Lekcji tańca**

Schimmy, One step, Tango, Boston i in. udziela słynny jazz-bandzista, August Braun, występujący obecnie w rest. Rytz'a. Zgłaszać się osobiście lub też piśmiennie pod adr. Hotel Rytz pok. 408 (od g. 5 do 7 wiecz.). 531

Zgubiono kartę demobilizacyjną wyd. przez P.K.U. Ostrów rocz. 1896 na imię Józefa Iwanowskiego zam. w Łapach ul. Fabryczna 9. 518

Skradziono paszport amerykański, wydany przez Konsula Polskiego w Ameryce Pitsburgu na imię Ludwika Chraboła zam. we wsi Doktórce pow. Białostockiego gm. Zawykowskiej. 529

Poszukuje posady, bony, nauczycielki lub posady biurowej. Zgłoszenia do „Dziennika Białostockiego" pod „A". 530

**Reklama jest dźwignią przemysłu.**


**„Apollo"**

**Dziś!** Kolosalna sensacja kinematograficzna.

**Początek o g. 7, 8.45 i 10.15 w. W niedziele początek o 5,30 w.**

**WŁADCA KOBIET**

Sensacyjny dramat współczesno-obyczajowy w 7 akt. podług powieści R. EICHARERA pod tytułem **Trzy Miłostki**

**Geor Aleksander** w roli tytułowej, **Stella Erbenina** w roli tancerki Leny, **MIA PANKAU** w roli Mary, komisarka policji, **Margit Barnay** w roli Belly, awanturnia w w. styl. **Ester Carena** w roli pokojówki Lilly.

**„Modern"**

**Dziś** najpotężniejsze arcydz. ameryk. sztuki filmowej.

**SKRZYPEK GHETA**

monumentalny film w 6-ciu aktach z życia uciekinierów rosyjskich w Ameryce.

W rolach głównych słynni amerykańscy artyści **SULAMITH BUBINS, GABRYEL GLASS.**

Kasa czynna od godz. 5-ej pop.

Ostatni seans o godz. 10.15 wiecz.



Wydawca i Redaktor **Józef Ujejski.**

Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Strowski i S-ka, Białystok Warszawska 86.